Dziś dodatek: „Ze Świata Pracy" — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. | KUPON PREMJOWY | 10 gr.

Rok III. | Kraków, niedziela 26 listopada 1933 | Nr. 331

Trzeci rząd we Francji upadł

Z powodu obniżki płac pracowników państwowych

Po niespełna miesięcznem istnieniu obalony został ostatniej nocy rząd Sarraut. Jest to już trzeci zkolei rząd francuski, który upada z powodu budżetu.

Dochody skarbu francuskiego, tego najbogatszego państwa, nie są znowu tak dobre, jakby się zdawać mogło. Budżety francuskie już nie po raz pierwszy zamykane są wysokiemi deficytami. W miarę postępu kryzysu pokrycie na deficyty stawało się, rzecz jasna, bardziej trudniejsze i trzeba było koniecznie pomyśleć o oszczędniejszej gospodarce finansowej. Rządy francuskie musiały szukać z jednej strony źródeł oszczędności, a z drugiej źródeł dla zwiększenia dochodów państwowych. Pewne niezbyt znaczne oszczędności udało się zrobić i uzyskać na nie zgodę parlamentu. Już natomiast kwestja zwiększenia dochodów, a więc wprowadzenia nowych obciążeń podatkowych spotykało się w Izbie z sprzeciwem. W takich warunkach ministrowie budżetu i skarbu musieli wytężyć swój wysiłek jedynie w kierunku wprowadzenia oszczędności. W takich wypadkach nie można pominąć wydatków osobowych, które we wszystkich budżetach odgrywają poważną rolę.

W tym kierunku szły projekty uzdrowienia sytuacji finansowej rządu Paul-Boncoura, Daladiera i Sarrauta. Równowaga budżetowa wymaga ofiar od wszystkich warstw społeczeństwa, a więc również i od funkcjonarjuszy państwowych. Jednakże Izba francuska po raz trzeci nie podziela tego stanowiska swoich rządów. We wszystkich wypadkach zadecydowali o klęsce rządów socjaliści, którzy nie chcą dopuścić do obniżki uposażeń urzędniczych.

Stanowisko socjalistów nie jest pozbawione pewnej pikanterji. Obalając ciągle gabinety lewicowe, przygotowują teren dla rządów prawicy, względnie bardziej stojących na prawo, aniżeli poprzednie. Już obecne doświadczenia wskazują wyraźnie na te tendencje. Również ciekawym jest fakt, że urzędnicy bynajmniej nie stanowią socjalistycznych wyborców oraz, że obniżka projektowana miała być bardzo nieznaczna i dotyczyć miała urzędników wyższych szczebli. Ale to nie przeszkadzało socjalistom głosować przeciwko rządowi.

Ostatnie trzy rządy stały na straży nienaruszalności franka. Nie dopuszczały takich projektów sanacji skarbu, które pociągnęłyby za sobą załamanie waluty. Wobec tego, że zagadnienie to wysuwa się obok spraw zagranicznych na czoło, w kołach politycznych nie wykluczają, że zamiast dotychczasowych rządów radykałów, powstanie obecnie rząd koncentracji narodowej. Nie którzy znów utrzymują, że sytuacja do takiego rozwiązania jeszcze nie dojrzała, że wprzód będzie jeszcze jeden rząd przejściowy, a dopiero potem powstanie rząd koncentracji narodowej. Jako przyszłego męża opatrznościowego wymieniają kilkakrotnego premjera Edwarda Herriota.

338 miljonów zł.

od półtora miljona subskrybentów

Uzupełniające, choć jeszcze tymczasowe obliczenia subskypcji Pożyczki Narodowej wykazują, że ogólna nominalna suma wynosi **337.641.600 zł.**

Na subskrypcję tej sumy złożyło się **1.424.906** subskrybentów, a gdyby uwzględnić, że w wielu wypadkach ze względu na ubogi stan ludności, pragnącej spełnić obowiązek wobec Państwa, subskrypcja dokonywana była zbiorowo przez grupy robotników, gromady wiejskie, młodzież szkolną i t. d., to ogólna suma subskrybentów wynosi ponad 1.500.000 obywateli.

Liczba ta stanowi około 5 proc ludności, jeżeli jednak uwzględnić podział ludności na wieś i miasto, to okaże się, że w mieście subskrybowało Pożyczkę Narodową ponad 17 proc. ogółu, co jest odsetkiem niebywale wysokim.

Z ogólnej liczby subskrybentów na wieś przypada 6.7 proc., na miasta 93.3 proc. Pod względem sumy subskrypcji wieś dała 3,9 proc., zaś miasta 96,1 proc.

Dokonana subskrypcja Pożyczki Narodowej na 1 mieszkańca Państwa wynosi około 10 zł. 50 gr. — natomiast na 1 subskrybenta 237 zł.

Cyfry te są dowodem wielkiej popularności i powszechności subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Mussolini chce zreformować Ligę Narodów

Zaproszenie Litwinowa do Rzymu

LONDYN, (PAT). W brytyjskich kołach rządowych otrzymano niepozbawioną sensacyjności wiadomość, jakoby Mussolini wystosował do Litwinowa telegraficzne zaproszenie przybycia w drodze powrotnej z Ameryki do Rzymu, celem odbycia z Mussolinim konferencji w aktualnych sprawach sytuacji międzynarodowej.

W związku z tem krąży w Londynie **pogłoska, że Mussolini zamierza przedstawić plan przekształcenia obecnej Ligi Narodów. Zreorganizowana według planów Mussoliniego Liga Narodów nie byłaby oparta o traktat wersalski. W ten sposób byłby możliwy powrót do Ligi Niemiec i Japonji oraz wstąpienie Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych.**

Mussolini zamierza rzekomo omówić plan ten z Litwinowem celem zapewnienia sobie w dalszych rokowaniach w tej sprawie poparcia Sowietów. Dalej utrzymują, że na prośbę rządu niemieckiego Mussolini poruszyć ma wobec Litwinowa sprawę naprężonych stosunków niemiecko-sowieckich.

Płoną lasy pod Los Angeles

LOS ANGELES (PAT). W okolicznych lasach wybuchł pożar, który z powodu silnego wiatru ogarnął olbrzymie przestrzenie. Pożar zagraża licznym osadom i miasteczkom. Płomienie są widoczne z Los Angeles.

Olbrzymie kłęby dymu unoszą się nad całą okolicą.

3.000 ludzi bierze udział w akcji mającej na celu powstrzymanie rozszerzającego się ognia. Pożar sięga krańców osady Tugunga, której mieszkańców ewakuowano. W ostatniej chwili donoszą, iż wiatr zmienił kierunek, dzięki czemu uda się prawdopodobnie zagrożoną osadę uratować. Według przybliżonych obliczeń straty już obecnie wynoszą przeszło 3 miljony dolarów.

Niemców prawda kole w oczy

Wyznaczyli nagrodę 50.000 mk. za prawdziwy dokument o swej perfidji

BERLIN. (PAT.) Cała prasa poranna w tonie niezwykle podrażnionym atakuje „Petit Parisien" w związku ze znanemi publikacjami o perfidnych metodach propagandy niemieckiej. Wszystkie dzienniki niemieckie nazywają wystąpienie „Petit Parisien" zatruwaniem atmosfery politycznej.

Artykuły protestujące ogłoszone są na naczelnych miejscach wydań porannych pod tytułami: „Kłamstwo „Petit Parisien", „Podjudzanie narodu", „Nowa francuska kampanja podżegawcza", „Petit Parisien pod pręgierzem", „Sabotaż pokoju", „Zdrada popełniona na pokoju", „Przeciwko mącicielom pokoju — jak długo Francja będzie to jeszcze tolerowała" i t. d.

Hugenbergowski „Lokal Anzeiger" występuje gwałtownie przeciwko „Petit Parisien", wyznaczając nagrodę w wysokości 50 000 mk. niemieckich za dostarczenie dowodów autentyczności ogłoszonych przez pismo dokumentów, zawierających **tajne instrukcje o celach niemieckiej polityki zagranicznej.**

„Dowód przeprowadzony być musi przez przedłożenie oryginalnego dokumentu oraz odnośnych materjałów. Badanie rzekomego dokumentu materjałów oraz danych, dotyczących rzekomych źródeł, ma być dokonane przez międzynarodową komisję, której orzeczenie ma posiadać wiążącą moc prawną. Komisja utworzona ma być z 3 członków-historyków, z których jeden mianowany ma być przez Sindicat National Journalistes Français, drugi przez związek prasy niemieckiej w Rzeszy, trzeci który objąć ma przewodnictwo, przez koncern wydawniczy Scherla. Obrady komisji mogą się odbywać w miejscowości neutralnej poza granicami Rzeszy. Decyzję w tej sprawie powezmą członkowie komisji w porozumieniu z osobą ubiegającą się o nagrodę".

Niemcy chcą zdusić komunizm

BERLIN (PAT.) Według **ogłoszonego sprawozdania, tajna policja państwowa w Prusach aresztowała w ostatnich czasach 230 funkcjonarjuszy komunistycznych.**

Przeciwko połowie aresztowanych wdrożono dochodzenia o zdradę stanu. Pozostali znajdują się w więzieniu prewencyjnem. W samym Berlinie skonfiskowano 25.000 centnarów zakazanych druków.

Proces o rozruchy chłopskie

10 działaczy chłopskich stanie przed sądem

Na dzień 28 b. m. wyznaczony został termin procesu o zajścia chłopskie w miejscowości Piaski Wielkie pod Buskiem woj. kieleckiego. Zajścia te miały miejsce latem r. b. w czasie rozwiązywania zakazanego przez władze zgromadzenia, przyczem w czasie **strzelaniny** jedna osoba odniosła rany śmiertelne, kilka zaś ciężkie uszkodzenia cielesne.

Sprawę rozpatrywać będzie Sąd Okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Busku. Na ławie oskarżonych zasiądzie 10 działaczy chłopskich, oskarżonych o udział w rozruchach.

W obliczu kary śmierci

Krwawi bandyci siekierą wymordowali 4 osoby

Nocą z 8 na 9 listopada b. r. około godz. 1-ej, Stanisław Filipowicz, jadąc furmanką do wsi Ćwelina — zauważył leżącego człowieka, dającego słabe oznaki życia.

Zanim zdołał zbliżyć się do leżącego, — ten już nie żył. Sprowadzony na miejsce sołtys, Franciszek Chojnowski, poznał w zabitym służącego Bagińskich z Porytego, Stanisława Chojnowskiego.

W toku dochodzenia ustalono, iż tego dnia o 7-ej rano w Porytem nieznani sprawcy zamordowali małżonków Józefa i Karolinę Bagińskich, pastucha Marjana Zduńczyka i Janinę Obiedzińską.

Wymienieni pomordowani zostali uderzeniami siekiery.

Na podstawie ujawnionych okoliczności powzięto podejrzenie, iż zabójstwo Bagińskich pozostaje w ścisłym związku z zabójstwem Chojnowskiego, byłego ich służącego.

Chojnowski, który służył u Bagińskich przez 10 miesięcy, dokładnie był zaznajomiony ze wszystkiem i on tylko mógł być współuczestnikiem dokonanego morderstwa.

Ponieważ towarzysze jego wiedzieli, że na niego padną podejrzenia, przeto w obawie, uznali za konieczne zgładzić go ze świata.

W związku z tem pierwsze podejrzenie padło na Zygmunta Cwalinę, który utrzymywał bliskie stosunki z Chojnowskim.

Cwalina został aresztowany, lecz początkowo nie przyznawał się do winy. Później wyjaśnił, iż został namówiony przez Jana Mroczkowskiego i Mieczysława Karwowskiego do udziału w morderstwie. Zgodził się, ale na umówioną godzinę nie przybył. Dopiero później dał się nakłonić do wzięcia udziału w napadzie. Prócz Mroczkowskiego i Karwowskiego, do szajki należał również Chojnowski.

Po zamordowaniu Bagińskich — Mroczkowski wybiegł, wręczył Cwalinie plik banknotów, mówiąc, że Chojnowski ucieka z resztą pieniędzy, wobec czego musi mu łup odebrać, a jego zabić. Dogoniwszy Chojnowskiego, Mroczkowski dwukrotnie do niego strzelił i zabił.

Wkrótce zostali aresztowani Mroczkowski i Karwowski, który przyznał się do winy, zaś Mroczkowski przeczył kategorycznie.

Bandyci stanęli wczoraj przed sądem doraźnym w Łomży. Wyrok zapadnie dzisiaj w południe.

Ujrzy wolność jako pełnoletni
za kradzież, którą popełnił mając 16 lat

Noech Czernikier zapowiadał się na cudówne dziecko i był pieszczotką całego Płońska. Już jako 10-letni chłopak zaczął pracować u stolarza, a mając 16 lat, zdobył wszystkie arkana tego rzemiosła i przyjechał do Warszawy, aby znaleźć pracę.

Tutaj wdępnał do ciotki na Franciszkańską i zaledwie parę godzin tam zabawił, a wyszedł jako „zamożny człowiek" właściciel 2500 dolarów i 2 funtów angielskich, czyli całkowitego posagu, jaki ciotka jego otrzymała przed 7 laty.

Nie stracił rozumu, mimo nagłego zbogacenia się i wynająwszy sobie najpierw „prywatne mieszkanie" na Sierakowskiej, poszedł z pieniędzmi do P. K. O., gdzie chciał je złożyć na książeczkę oszczędnościową.

Ale trzeba trafu, że w P. K. O. nawinął się jakiś kieszonkowiec i ukradł Czernikierowi całą skradziona przezeń ciotce sumę.

Co za pech! Okradziony złodziej idzie więc do policji i składa skargę na złodzieja, który go okradł. Wiadomość dostaje się do gazet i Czernikier zostaje zdemaskowany przez ciocię. Policja aresztuje jednego złodzieja, szuka drugiego, lecz ten ma większe szczęście i zostaje nieuchwytny.

Odbywa się sąd. Czernikiera sprowadzają w aresztanckiem ubraniu. Przebywa w zakładzie poprawczym przy ul. Długiej. Przyznaje się do winy. Pomiędzy sędzią a chłopcem wywiązuje się ciekawy djalog.

— Dlaczegoś niósł pieniądze do P. K. O.?

— Bo co jabym z tyle forsy robił...

— A gdzie trzymałeś pieniądze?

— W portfelu, kupiłem sobie zaraz portfel za 2 złote.

— A pocoś ukradł?

— Złaszczyłem się na te forse...

Przychodzi poszkodowana Hinda Elenberg. Sąd ją pyta, czy jest krewną oskarżonego.

— To jest mojej matki siostry córki syn...

— Gdzie pani chowała pieniądze?

— One były tak schowane, że żaden największy złodziej, przez cały tydzieńby ich nie znalazł. Leżały na szafie w pudełku od obuwia.

— A skąd on wiedział o tem?

— Bo ja wiem, to jest pytanie... Te pieniądze leżały na jednem miejscu 7 lat i nigdy nie były ruszane...

— Przecież pani mogła z biegiem czasu zapomnieć o nich?

— Ten łobuz postarał się, żebym nie zapomniała...

Chłopca badają lekarze, bowiem cierpi podobno na śpiączkę i potrafi zasnąć na trzy dni. Choroba nie jest stwierdzona i chłopiec dostaje wyrok, na zamknięcie w zakładzie poprawczym aż do pełnoletności. Ma teraz lat 16, odzyska wolność w 21 roku życia.

Znachor wiejski
odpowiada za śmierć kobiety

Ofiara ciemnego znachora wiejskiego padła Genowefa Wilembergowa, która poddała się nieostrożnie zabiegowi spędzenia płodu. Wskutek przebicia drutem narządów wewnętrznych, wywiązało się krwawienie i zakażenie, a później śmierć.

Przed sądem stanął 44-letni „cudotwórca", Franciszek Russek z pod Mławy, okrzyczany w tamtych okolicach, za skuteczniejszego od najlepszego lekarza. Okazało się, że zabił kobietę swą nieumiejętnością i niechlujnością, bowiem „operacja" pacjentki, będącej w drugim miesiącu ciąży, zrobiona była w ogrodzie, pod gołem niebem.

Wilembergowa przybyła do Russka wozem i parobek, który ją odwoził potem, zauważył, że wyszła bardzo blada. Znachor zakazał jej kłaść się do łóżka, a pracować ciężko, mówiąc, że w ten sposób pozbędzie się bólów. Wilembergowa jęła się więc robót gospodarskich i doiła nawet krowy, poczem padła nieprzytomna w oborze.

Russka aresztowano. Twierdził, że Wilembergowa przyszła do niego, po operacji wykonanej przez nią samą, lecz nie dano mu wiary, bo powszechnie wiedziano, że zajmuje się „psuciem" kobiet i rewizja wykryła u niego „muszkę hiszpańską" — kantarydę, środek wywołujący poronienie u kobiet. Podobnych zabiegów wykonywał mnóstwo.

Charakterystycznym dowodem jego winy, był fakt podany przez jednego z lekarzy, który rozmawiając z chorą Wilembergową, zauważył, że gdy usłyszała ona nazwisko Russka, jako sprawcy poronienia, kiwnęła głową na potwierdzenie.

Sąd biorąc pod uwagę nieuchwytność i szkodliwość potajemnej działalności znachorów wiejskich, skazał Russka na 2 lata więzienia.

Ostrożnie z dziećmi
Szczególnie wieczorem

(S. F.) Miłość do dzieci jest naturalną cechą każdej szlachetnej niewiasty, nic więc dziwnego, że p. Dorota Czyż spojrzała ze szczerem współczuciem na niewielkiego chłopca, który jej późnym wieczorem na ulicy podsunął jakiś bukiecik kwiatów i oświadczył płaczliwym głosem:

— Niech pani kupi parę kwiatków. Mamusia w domu chora.

P. Czyż sama jest osobą niezamożną i na kupno kwiatków nie może sobie pozwolić, ale ponieważ lubi dzieci, poklepała chłopca dobrodusznie po twarzy.

— Nie kupię, chłopczyku. Ale o tej porze powinieneś już spać. Przeziębisz się, dziecko, kataru nabawisz.

I po macierzyńsku poklepała go jeszcze raz.

— Choć za 20 groszy, — prosił chłopczyk.

— Nie mogę, dziecino.

Dziecina zmarszczyła brwi i gniewnie spojrzała na panią Cz.

— Nie kupisz pani? To czego mnie, stara wiedźmo, po twarzy klepiesz? Moja twarz nie dla paninej przyjemności. Męża sobie pani w domu poklep. A teraz zjazd stąd, bo pani tak na palto napluje, jak jeszcze nikt dotychczas nie napluł.

— Jak się wyrażasz, dziecino? — przeraziła się p. Cz.

— Nie twój interes, owieczko! Tranżol sie pani stąd! bo mi pani ruch tamujesz.

— A to wstrętny łobuz! — oburzyła się pani Cz.

Stojąca wpobliżu wysoka dziewczyna, również sprzedająca kwiaty, na te słowa poderwała się energicznie.

— Cesiek — krzyknęła na chłopca, — dasz sie, żeby ci tak baba ubliżała? Wal ją w kapelusz.

I po chwili kapelusz p. Cz. leżał na ziemi.

Wezwany policjant spisał protokół, a w dwa miesiące później rozkoszna dziecina i jego towarzyszka stanęli przed sądem, gdzie okazało się, że dziecina nazywa się Czesław Saman, ma 19 lat, a panna, która stanęła w jego obronie, jest nikim innym, tylko jego narzeczoną, Zofją Czostek.

— Proszę sądu — broniła siebie i narzeczonego p. Czostek, — mój narzeczony na małoletniego chłopaka tylko wygląda, bo jest skąpego wzrostu. Ale chłop za dwa lata do wojska staje. Więc jak sie miał nie obrazić, kiedy go ta pani, jak szczeniaka, po twarzy zaczęła klepać? I naturalnie na oczach narzeczonej.

Sąd młodocianą parkę skazał na tydzień bezwzględnego aresztu.

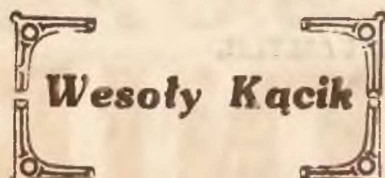
Gdańscy hitlerowcy za wiele sobie pozwalają!

GDAŃSK, (PAT). Jak wiadomo, z początkiem ubiegłego miesiąca grupa umundurowanych bojówkarzy hitlerowskich dokonała brutalnego napadu na Polaków w Ełganowie na terenie wolnego miasta, bijąc ich i niszcząc ich mienie. W związku z tem władze gdańskie zapowiedziały najsurowsze i najszybsze ukaranie napastników.

Do dziś dnia nie został jednak jeszcze sporządzony akt oskarżenia w stosunku do oskarżonych i brak jest wszelkich wiadomości o dalszych poczynaniach władz gdańskich w tym kierunku.

Natomiast mamy do zanotowania fakt osadzenia w areszcie ochronnym Józefa Necy, wybitnego działacza polskiego w Ełganowie. Neca jest ojcem dziecka, o którego złem traktowaniu przez miejscowego nauczyciela Langrocka, obecnego komisarycznego sołtysa Ełganowa, swego czasu donosiliśmy. Aresztowanie poprzedziło nowe zajście w szkole, w czasie którego syn Necy został pobity podczas przerwy szkolnej przez ucznia-Niemca. W związku z tem Neca oświadczył nauczycielowi Langrockowi, który nie interwenjował, będąc świadkiem zajścia, że złoży skargę na ręce Senatu z powodu zaniedbywania obowiązków służbowych.

Gdy po kilku dniach Neca wysłał list do Senatu w tej sprawie, Langrock zawezwany został do Gdańska. Po powrocie jego do Ełgowa, nastąpiło aresztowanie Necy.



CO WOLNO?



Przyjezdny z Grajewa czy z Łysobyk, nieprzyzwyczajony do ruchu wielkiego miasta i do jego porządków, czuje się na każdym kroku skrępowany.

Tak właśnie czuł się pan Izydor Kurka, kiedy po raz pierwszy znalazł się w Warszawie. Wyszedł z dworca i chciał przejść przez jezdnię.

— Naukos przechodzić nie wolno! — zatrzymał go policjant.

Kiedy się cofnął i przez pół godziny stał na chodniku, zastanawiając się, jak przejść, znów usłyszał głos policjanta:

— Tu nie wolno stać. Pan ha muje ruch.

Nie wiedząc jak się wydostać, wskoczył do tramwaju.

— Nie wolno skakać. Złotówka.

Przestraszony wyskoczył. — Nie wolno wyskakiwać — złotówka.

Zdenerwowany splunął. — Nie wolno pluć.

— Co to jest? — stracił cierpliwość pan Kurka. — Chodzić nie wolno, stać nie wolno, skakać nie wolno, wyskakać nie wolno, pluć nie wolno. To co u was wolno, sie pytam?

Tyle się gada o tej Warszawie, ale żebym tak zdrów był, wolę Grajewo. U nas w Grajewie pan możesz chodzić i przechodzić i siedzieć i stać, ile pan tylko masz życzenie. Pan możesz skakać, jak pan masz na co i wyskakać. Pan możesz pluć, ile dusza zapragnie i gdzie zapragnie, za wyjątkiem w twarz.

A co u was? Nic nie wolno! Ja przyjechałem dwie godziny temu, zapłaciłem już trzy kary i ciągle jestem koło dworca. Ja sie boje ruszyć, ja sie boje stąpnąć, ja sie boje kichnąć. Wciąż tylko nie wolno i nie wolno.

Rozgoryczony pan Kurka powlókł się przed siebie. Ponieważ zaswędziło go w nosie i chciał kichnąć, a nie miał pewności czy za to nie grozi jakaś nowa kara, wszedł na wszelki wypadek do bramy.

Kichnął, wytarł nos, i rozejrzał się dokoła. Spostrzegł wiszący w bramie napis.

„Wolno trzepać pościel od 9-ej do 11-ej".

Pan Kurka spojrzał na zegarek. Była dziesiąta.

— Już ja mam szczęście! — westchnął ciężko. — Jak nareszcie coś wolno, to ja nie mam przy sobie pościeli do trzepania i nie mogę skorzystać.

Napoleon Sądek.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Zaliwski (Ząbki): Jest Pan zapisany, ale nie możemy zgóry ustalić kiedy naskutek ogłoszenia otrzyma Pan pracę.

P. W. Terlikowska (Żarki): Co mamy wyjaśnić? Że za 3 złote nie można dostać kamienicy? Że tylko na loterji można za kilkadziesiąt zł. wygrać miljon? Że gazeta to nie loterja? Że nie każdy uczestnik loterji zostaje miljonerem? Czy tego rodzaju pytania wymagają wyjaśnień?

P. Zofja Padewska (Leszczyńska 5): Czy może Pani wskazać tych, co już po 3 razy otrzymali? Fakty zawsze lepiej mówią, niż gołe słowa, a z tą „protekcją" to chyba kiepski, bardzo kiepski żart!

P. F. Batystówna (Wolska 5): Za jakie „trudy" należy się Pani „niespodzianka"?

P. Kazimiera z Grochowa: Przysługuje.

Pani Cz. Koperkiewicz obraziła się na Napoleona Sądka, że w feljetonie „Co ważniejsze" użył zdania „piekarz ma chleba do cholery i trochę" i tem samem obraził chleb. Źle pani feljeton zrozumiała. Kolega Sądek chleb szanuje tak samo jak pani i właśnie w tym feljetonie stawał w obronie chleba, podkreślając, że jest on ważniejszy od pieniędzy. A zwrot „do cholery i trochę" w języku gwarowym oznacza „bardzo dużo", a nie jak pani zrozumiała, że chleb to cholera. Trzeba najpierw zrozumieć, a potem się oburzać.

P. E. Górski (Chłodna 38). W biurze adresowem w ratuszu otrzyma Pan dokładne informacje, albo w Dyrekcji Kolejowej.

Na wesoło

SKUTEK

Wuj: — Bakterje znajdziesz wszędzie, pieniądze papierowe np. aż roją się od nich. Bierzesz do ręki banknot, a z nim zarazki śmierci.

Siostrzeniec: — Daj mi, wuju, kilka banknotów, jestem zmęczony życiem.

ONA SIĘ ZNA

Annabella ma pecha: kierując autem, najechała na przechodnia.

— Nie rozumiem, jak się to mogło zdarzyć! Moje wiadomości z dziedziny szoferstwa wystarczyły na wypełnienie całego tomu.

Policjant gniewa się:

— A to, czego pani nie wie, wystarczy do zapełnienia całego szpitala.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO

— Wierzaj mi pan, nie znajdzie pan równie miłej, pięknej, rozsądnej panny. Jest poświęcająca się, oddana, zna cztery języki, maluje, gra, zna się na kuchni..

— Poco tyle gadania, powiedz pan odrazu — nie ma grosza posagu.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół salonowy Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Dalszy ciąg koncertu muzyki salonowej. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Chór Dana i Mieczysław Fogg. 16.00 Audycje dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 Przegląd rolniczej prasy. 18.00 Odczyt. 18.20 Jazz fortepianowy ze śpiewem. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Moja pieśń wieczorna" Jana Kasprowicza. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.20 Koncert muzyki polskiej. 22.05 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 23.05 „Kukułka Wileńska".

ALEKSANDER ŻABCZYŃSKI W RADJO.

Dn. 25 b. m. o godz. 16.55 wy[illegible] przed mikrofonem warszawskim, jeden z rewjowych ulubieńców warszawskich — Aleksander Żabczyński, który odśpiewa kilka sentymentalnych piosenek. Resztą programu wypełni orkiestra Polskiego Radja utworami muzyki lekkiej, pod dyr. St. Nawrota.

ZE ŚWIATA PRACY

Na froncie walki z chłodem i głodem

W Żyrardowie, stolicy nędzy i bezrobocia

Nadchodząca zima zaostrza trudne położenie bezrobotnych Żyrardowian i jak zwykle wzmaga się w tym czasie akcja pomocy bezrobotnym i ich dzieciom, chodzącym do szkoły. Na czele tej akcji kroczy, jak zwykle, prezydent miasta p. Edmund Orlik, służąc wszystkim nieraz ko płodną inicjatywą, ale i czynem.

Na robotach publicznych znajduje zajęcie stale 125 osób. 1750 bezrobotnych otrzymuje zasiłki pieniężne, a 1600 dzieci w wieku szkolnym otrzymuje od Magistratu śniadania. Robotnicy żyrardowscy, oceniając w pełni akcję pomocową prezydenta Orlika, chętnie śpieszą ze składkami na systematyczne do żywianie dzieci bezrobotnych. Z tych składek i z Funduszu Pracy 1000 dzieci bezrobotnych otrzymywać będzie obiady. Z nastaniem chłodniejszej pory Magistrat przystąpił do rozdawnictwa kartofli dla bezrobotnych. Pod patronatem Magistratu istnieje w Żyrardowie świetlica przy męskim i żeńskim Strzelcu oraz przy Organizacji Młodzieży Pracującej.

Pomimo trudnych warunków gospodarczych naszego miasta, Magistrat znajduje możliwość wybudowania nowej rzeźni, gdyż stara rzeźnia nie wystarcza i nie odpowiada potrzebom współczesnym takiego zakładu. Rzeźnia ta zostanie wybudowana z uwzględnieniem wymagań higjeny i uboju, a mianowicie tak, aby w przyszłości mogła być należycie rozbudowana, gdy zajdzie ku temu potrzeba.

Od hr. Sobańskiego, właściciela dóbr Guzów, otrzymało miasto 5 morgów ziemi na plac i 15 morgów na park. Ten gest obywatelski hr. Sobańskiego przyjęty został z należytem uznaniem.

Przyjmowanie robotników do fabryki nie przybiera, niestety, takich rozmiarów, jakich należałoby pragnąć, ale też nie zamiera zupełnie.

Na specjalne uznanie zasługuje Magistrat za to, że prowadzi bezpłatną Poradnię prawną dla bezrobotnych i emerytów. Między robotnikami żyrardowskimi a ich pracodawcami, Zakładami Żyrardowskiemi powstają często zatargi, które dla ubogich bezrobotnych bywały z góry przesądzone w sposób dla nich fatalny, gdyż nie posiadają środków na obrońców i doradców prawnych. Taka więc Poradnia spełnia zadanie bardzo ważne.

Jak ważną jest stała opieka prawna nietylko nad bezrobotnymi, lecz i nad pracującymi robotnikami, tego dowodzi życie codzienne. Przed kilku laty ze zgniłego balkonu obórek fabrycznych spadł i zabił się majster tkacki ś. p. J. Petasz. Oczywiście, właściciele domu lub brycznego odpowiedzialni za ten tragiczny wypadek, powinni byli ponieść konsekwencje cywilne i karne swego zaniedbania, ale, jak zwykle, skończyło się na niczem, gdyż robotnicy, nie posiadają środków do procesowania się z bogatemi Zakładami. I nie o sam proces chodzi, lecz przedewszystkiem o to, że proces taki trwa zazwyczaj długo, a tymczasem poszkodowani muszą żyć i dlatego zmuszeni są zgodzić się na liche odczepne, wynoszące setną część tego, co im się prawnie należy.

Przed kilku dniami zmarł w mieście naszem w okolicznościach tragicznych majster tkacki ś. p. Sobótka. Już niejednokrotnie zwracano uwagę na fakt, że po tak zwanej „reorganizacji" pracy w Zakładach, nawet majstrowie pozbawieni są pomocy, z jakiej dawniej korzystali. Muszą więc tkacze i majstrowie dźwigać ciężkie wały z osnową, dochodzące do stukilkudziesięciu kilogramów wagi. Sekcja zwłok ś. p. Sobótki wykazała, że zmarł on skutkiem pęknięcia jakiegoś naczynia skutkiem nadmiernego wysiłku przy dźwiganiu. Oczywiście, pozostała rodzina otrzymała skromniutkie odczepne, może w postaci pracy, którą bedzie można równie dobrze stracić, jak się ją otrzymało, i na tem koniec. A tymczasem należałoby pomyśleć o samopomocy trwałej i stałej.

Jasne jest, że gdyby Zakłady Żyrardowskie po wszystkich nieszczęśliwych wypadkach tego rodzaju musiały odpowiadać w rozmiarach przewidzianych przez prawo, sytuacja robotników musiałaby się znacznie poprawić, gdyż właściciele fabryki nie chcieliby ryzykować tak wielkich strat.

Chodzi o to, aby robotnicy pracujący zainicjowali i wprowadzili w życie własną poradnię prawną. Na składkę w wysokości 10 groszy tygodniowo zdobędzie się łatwo nawet najuboższy robotnik, fabryczny, czy prywatny. Przy 2000 robotników dałoby to rocznie 10.000 (dziesięć tysięcy) złotych. W razie potrzeby członkowie tej Robotniczej Samopomocy Prawnej korzystaliby z opieki prawnej i z pożyczek zapomogowych przez czas trwania procesu. Po wygranym procesie Samopomoc otrzymałaby zwrot tych pożyczek, a jej kapitał mógłby być stałą gwarancją, że żadnemu robotnikowi nie stanie się krzywda skutkiem tego jedynie, iż nie ma on na adwokata.

Ponieważ robotnicy żyrardowscy już niejednokrotnie dawali przykład wyrobienia społecznego, przeto i tym razem mogliby stworzyć instytucję wzorową, która przyjęłaby się powoli w całym kraju. Trzeba tylko trochę dobrej woli z jednej strony i energji — z drugiej. Kapitał mógłby być ulokowany w PKO czyli, że byłby zabezpieczony bezwzględnie, a wszyscy mieliby pewność, że w razie nieszczęścia oni sami i ich najbliżsi nie będą poszkodowani. I takie ubezpieczenie kosztowałoby wszystkiego dziś sięć groszy tygodniowo.

Warto nad tem pomyśleć, zwołać zebranie, wybrać Zarząd i zacząć działać, a w czerwcu roku przyszłego Robotnicza Samopomoc Prawna miałaby już kilkutysięczny kapitał, przy pomocy którego możnaby zrobić bardzo wiele dobrego.

Uchwały kongresu pocztowców

Źle im się powodzi, że tyle mają wniosków!

Na ostatnio odbytym piątym kongresie Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. uchwalono szereg wniosków, które podajemy w streszczeniu.

Zjazd domaga się: Przywrócenia poprzednich poborów, zachowania dodatku ekonomicznego i mieszkaniowego; przesunięcia wszystkich niższych pracowników, którzy złożyli egzamin fachowy, do wyższej gr. up.; przywrócenie norm urlopowych, ustalonych reskryptem Ministerstwa P. i T. z dnia 28-II.; przydzielenia funduszu na przyjęcie sił zastępczych dla przeprowadzenia urlopów w porze letniej; otwarcie awansów z dniem 1 stycznia 1934 r. dla wszystkich niższych pracowników pocztowych, oraz przeszeregowania tych, którzy zostali przy ostatniem przeszeregowaniu pominięci; wynagrodzenia za nocną służbę w wysokości 30 groszy za godzinę, bez względu na posiadaną grupę uposażenia; wynagrodzenia dla niższych pracowników za czynności dla P. K. O.; przyznania pewnej kwoty na manka masowe dla doręczycieli pieniężnych; wypłaty, w razie nie szczęśliwego wypadku na służbie, poza emeryturą, jednorazowej odprawy w wysokości 12 miesięcznych poborów; przyznania zwrotu opłat szkolnych w szkołach prywatnych dla dzieci niższych funkcjonarjuszów pocztowych; przyznania prawa do uposażenia emerytalnego po 10 latach służby, obniżenia składek emerytalnych do poprzednich norm, nie wysyłania na emeryturę tych niższych pracowników pocztowo - telegraficznych i telefonicznych, którzy przekroczyli 60 rok życia, a nie mają pełnej wysługi lat, są jednak zdolni do dalszego urzędowania, nie wysyłania pracowników pocztowo - telegraficznych, po 14-dniowej chorobie, na komisje lekarskie, celem przeniesienia na emeryturę, zaliczenie do wysługi lat służby zawodowej, pełnionej w państwach zaborczych;

Zniesienia opłat za karty porady, bezpłatnego wydawania lekarstw, leczenia niższych pracowników i ich rodzin w sanatorjach i szpitalach na koszt Państwa, wolnego wyboru lekarza na miejscu, bezpłatnych zabiegów dentystycznych, udzielania urlopów zdrowotnych, dania możności jednorazowego leczenia się pracownikom, utworzenia dla pracow. pocztowo - telegraficznych Kasy Chorych na wzór kasy pracowników kolejowych; zaniechania redukcji niższych pracowników ze stanowisk służbowych urzędniczych; wstrzymanie dalszej redukcji niższego personelu; przyjmowania na wakujące posady w resorcie pocztowym dzieci pracowników pocztowych oraz tych wszystkich długoletnich, byłych pracowników pocztowych, którzy zostali zredukowani; przyjmowania na zastępstwa, na czas urlopów, względnie chorób niższych funk. pocztowych, ich dzieci;

[illegible] analogicznych, jak otrzymują pracownicy P. K. P. i wojsko; wydania broni palnej dla doręczycieli pieniężnych i paczkowych, lampek kieszonkowych dla doręczycieli, przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy i wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, za służbę w niedzielę i święta;

zaliczenia dyżurów nocnych do służby nocnej; obniżenia czynszów dzierżawnych za mieszkania w budynkach służbowych; zniesienia kar pieniężnych za zwykłe przewinienia; zastosowania normy przy rowerach służbowych najwyżej 40 klm. dziennie; utworzenia przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów, względnie dyrekcjach pocztowych, działu asekuracyjnego z minimalną składką miesięczną wszystkich niższych pracowników pocztowo - telegraficznych i telefonicznych służby wykonawczej; przemianowania na etat niższych pracowników prowizorycznych i kontraktowych, którzy służyli w polskich formacjach wojskowych; przyjmowania pracowników dniówkowych na kontrakt.; wynagrodzenia pieniężnego za niewykorzystane urlopy wypoczynkowe dla poratowania zdrowia; wypłacenia zaległej części dodatku mieszkaniowe dla poratowania zdrowia; wypłacania prowizji za inkasowaniu opłat radjofonicznych.

Elementarz prawa pracowniczego

Nadzwyczajne Komisje Rozjemcze

Nawiązując do omawianych w ostatnim dodatku „Ze Świata Pracy" przepisów rozporządzenia z dnia 27 paździerinka 1933 r. o przymusowem rozjemstwie, nadmienić należy, iż załatwianie zatargu przez nadzwyczajną komisję rozjemczą nastąpić może przy współistnieniu dwóch warunków:

1) gdy polubowne załatwienie zatargu zbiorowego pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji lub w zakładach użyteczności publicznej, chociażby na zysk nieobliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, okaże się niemożliwe; i

2) gdy zatarg nabiera charakteru, zagrażającego ogólnopaństwowym interesom gospodarczym.

Rozporządzenie przewiduje wydanie w tym wypadku specjalnej uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek Ministra Opieki Społecznej, podającej załatwienie takiego zatargu nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej stosuje się: 1) do istniejących indywidualnych umów o pracę — od chwili wejścia w życie orzeczenia, i 2) do indywidualnych umów o pracę, zawartych po wejściu w życie, a w czasie obowiązywania orzeczenia — od chwili ich zawarcia.

Z treści omawianych norm prawnych widzimy, że ustawodawca w ograniczonym jedynie zakresie wprowadził zasadę przymusowego rozjemstwa, nadając komisjom władzę sądzenia w ściśle określonych wypadkach.

Pracownikami w rozumieniu niniejszego rozporządzenia są osoby zatrudnione na podstawie umów o pracę, pracodawcami zaś osoby zarówno fizyczne, jak i prawne zatrudniające tych pracowników. Rozporządzenie przewiduje szereg wyjątków, nie stosując się do następujących kategoryj pracowników:

1) do osób zatrudnionych w urzędach i instytucjach państwowych; 2) do osób zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach, podległych władzom wojskowym; 3) do pracowników przedsiębiorstw państwowych „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" i „Polskie Koleje Państwowe"; 4) do pracowników monopolów państwowych, prowadzonych w zarządzie państwowym, oraz pracowników administracji lasów państwowych; 5) do pracowników skomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych; 6) do osób zatrudnionych w zakładach i kursach zawodowych i artystycznych i 7) do pracowników urzędów gminnych i związków samorządowych oraz ich przedsiębiorstw i zakładów, w których umowa o pracę opiera się na statucie regulującym stosunki służbowe, względnie na statucie etatu stanowisk służbowych.

Poradnik pracowniczy

Pracownik szpitalny pyta: Czy ma zastosowanie doń ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu, jeśli szpital, w którym pracuje, należy do miasta?

Odpowiedź: Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu, ma zastosowanie tylko do szpitali prywatnych, lecznic i zakładów leczniczych, które są utworzone w granicach dowolnego zakresu działania związków lub zgromadzeń.

Czytelnik z Wolskiej pyta: Czy wypowiedzenie nieprawidłowo dokonane może być sprostowane przez pracodawcę przed nastąpieniem nowego okresu pracy?

Odpowiedź: Nie może pracodawca prostować nieprawidłowo dokonanego wypowiedzenia.

„Eksmitowany" pyta: Czy skoro orzeczona została eksmisja w drugiej instancji może jeszcze ubiegać się o odroczenie terminu wyrugowania?

Odpowiedź: Niech Pan wniesie podanie do Sądu Grodzkiego, który wyrok wydał w I-szej instancji i prosi o odroczenie eksmisji do dn. 1 kwietnia 1934 r. na zasadzie art. 23 ustawy o ochronie lokatorów. Dołączyć zaświadczenie ubóstwa i dowód pozostawania bez pracy.

„Pokaleczony robotnik" pyta: Kto zgłasza wypadek do ubezpieczenia i czy przedsiębiorstwo odpowiedzialne jest za niezgłoszenie wypadku?

Odpowiedź: Tak, może Pan w razie niezgłoszenia wypadku żądać odszkodowania od przedsiębiorstwa.

„Działacz związkowy" pyta: Jak oceniane być winny umowy zbiorowe?

Odpowiedź: Sprawę tę wyjaśnia wyrok Sądu Najwyższego (IC 1625/32 z dn. 15 marca rb.), który ustala, że umowy te ocenia się z punktu widzenia przepisów obowiązującego prawa cywilnego.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Pamiętam doskonale słowa Wacława, ale wtedy słuchałam, jakbym nie rozumiała. O czem myślałam? O tem, że pewnie przyjdzie iść na nową poniewierkę!

Będę mogła swobodnie szukać Jerzego — przemknęło mi przez myśl.

Może nawet ucieszyłam się trochę... Sama już teraz nie wiem.

A Wacław nie przestawał mówić, krzyczeć raczej:

— Za to wszystko, co dla ciebie zrobiłem, za tyle serca, które tobie i twemu dziecku okazałem, ty mi się tak odwdzięczasz?! Rzucasz się w ramiona swego dawnego kochanka, przyjmujesz go w czasie mojej nieobecności, tulisz się do niego. Nie masz nawet tyle wstydu, żeby tego nie robić pod moim dachem! Tak, nawet tyle wstydu nie masz, nawet tyle uczciwości!... Tego nie spodziewałem się po tobie! Nigdy!... Wbrew wszystkiemu myślałem, że jesteś uczciwa! Rozczarowałem się gorzko!... Ale... — Głos mu się nagle zmienił, jakby mu łzy stanęły w gardle: — ja ci i to jeszcze wybaczę!... Ostatni raz!... On cię oszołomił, ten piękniś, ten jaśnie panek!... Mogłaś robić ze mną, co ci się żywnie podobało, ale to się musi skończyć! Musi! Rozumiesz? Należysz do mnie i będziesz należała!... Chyba, chyba... że ja.. nie będę żył!...

Wciągnął w usta powietrze, otarł chusteczką czoło. Zmęczył się mówieniem i zdenerwowaniem.

— Pomyśl o tem wszystkiem, co ci powiedziałem. Niech ci się nie zdaje, że dam sobą pomiatać, że będę zawsze ustępował. O, nie! Ty mnie jeszcze nie znasz! Jestem dobry, ale do czasu! Potrafię się bronić, potrafię bronić tego, co do mnie należy! Ty należysz do mnie! I będziesz należała! Chcę, żebyś zapomniała o tym dniu, jakby nigdy nie istniał. Nie chcę nawet wspominać tych ciężkich chwil, które kazały mi rozczarować się tak boleśnie! Ale powiedziałem ci już, że ci przebaczam! Zdobywam się raz jeszcze na przebaczenie dla twego dobra i dla swej miłości, której nie potrafiłaś ocenić! Pamiętaj, żeby już nigdy nie padło nazwisko tamtego pod moim dachem! Nigdy!...

Nie odzywałam się ani słowem. Kiedy przypominam sobie te chwile teraz, myślę, że chyba wprost bałam się Wacława! Taki był dziwny!

To było zaledwie wczoraj... A wydaje mi się, jakby było bardzo dawno.

Nie rozmawialiśmy już do końca dnia. Wacław nie jadł obiadu, ja też nic przełknąć nie mogłam. Po obiedzie Wacław wyszedł i długo go nie było. Nie pytałam się, gdzie był. Bałam się nawet odezwać, żeby znów nie krzyczał, żeby się denerwował. Zresztą czułam się bardzo źle, jak po jakiejś chorobie. Głowa mnie bolała, miałam dreszcze.

Położyliśmy się spać bardzo wcześnie. Ja na łóżku, Wacław na kanapie.

Długo nie mogłam zasnąć. I Wacław, zdaje się, też nie mógł zasnąć. Przewracał się z boku na bok, sapał i wzdychał.

Żal mi go się nawet chwilami robiło.

Cóż on winien? Cóż winien, że ja tak kocham Jerzego?

O, kocham go, kocham i nigdy nie przestanę kochać. Schowam go głęboko swoją miłość z nadzieją w sercu, że... Nie, nie, on nie powróci już do mnie, nie powróci!.. A może?...

Słuchałam wzdychań Wacława i myślałam o nim bez żadnego gniewu i żalu. Wacław to naprawdę dobry człowiek. Gdybym miała serce wolne, pewnie za samą dobroć pokochałabym go bardzo i nie doznałby z mojej strony najmniejszej przykrości, żadnego bólu.. Tyle mu zawdzięczam przecież!...

Coprawda pierwszy raz rozstaliśmy się ze sobą niebardzo ładnie, ale to tylko przez jego dobroć do ludzi. Skołowali mu głowę, naciągnęli go i nie umiał się oprzeć. Nie, na pewno nie była jego wina, a tej cioci Florci, która mu naraiła żonę!...

A teraz?... Gdyby nie Wacław poszłabym chyba na ulicę, na poniewierkę najgorszą. Cóżbym mogła innego zrobić, jak zdobyć pieniądze, żeby wyżywić siebie i swe dzieciątko?... Tylko dzięki Wacławowi nie zostałam ulicznicą! Tylko dzięki niemu nie troszczę się o nic!...

Powinnam mu być wdzięczna. Tak, jestem mu wdzięczna, ale nie mogę odmienić swego serca, nie mogę wydrzeć z niego Jerzego i oddać serce Wacławowi!

Mój Jerzy kochany!... Nie zapomnę nigdy jego oczu, jego ust, jego rąk! Nie zapomnę nigdy jego pieszczot, które odmieniły świat w moich oczach!... Gdyby mogły nawet wrócić te chwile, kiedy poraz pierwszy stanęłam za drzwiami jego pokoju, żeby przez dziurkę od klucza patrzeć na niego, nie cofnęłabym się, choćbym wiedziała, co mnie potem czeka! Zgodziłabym się cierpieć po raz drugi wszystkie męki, byle jeszcze raz być w jego ramionach, byle mnie jeszcze chciał całować tak, jak wtedy, byle chciał mnie nosić na rękach, tak tulić i pieścić!...

A tymczasem tuż, niedaleko leżał... Wacław. Nie spał. Słyszałam doskonale, jak ciężko oddychał, jak niespokojnie kręcił się na posłaniu, które mu Kolasińska zrobiła.

Przemknęło mi przez głowę, że może czeka na mnie, może czeka, bym zawołała go?

Powiedział, że mi przebacza, że chce, by tego dnia nie wspominać, jakby go nie było, jakby wszystko było po dawnemu...

Po dawnemu!...

Może czeka, by mógł mnie objąć jak zawsze, całować mnie, pieścić...

Miałam go zawołać?

Może czeka, żebym podeszła do niego? Żebym choćby z samej wdzięczności za wszystko, co dla mnie i dla Lusinka zrobił, przyszła do niego, objęła go za szyję, pocałowała?...

Coś we mnie szeptało:

— Powinnaś tak zrobić! To, co było z Jerzym, to już się nigdy nie wróci! Nie chce cię więcej znać! Rzucił ci w twarz straszną obelgę i choćbyś mu się czołgała u nóg, nic nie pomoże. Pomyśl o Wacławie! Ożeni się z tobą! On, taki bogaty, taki dobry człowiek! Będziesz w nim miała najwierniejszego męża, najlepszego przyjaciela! Powinnaś pójść do niego, zarzucić mu ramiona na szyję, ucałować jego ręce!

Ale drugi głos we mnie odpowiedał:

— Nie mogę kłamać! Nie zdobędę się na to! Ja kocham Jerzego! Nie potrafię się teraz tulić do tego obcego, choć dobrego człowieka, bo on sam nawet pozna, że to fałszywe!

Coś mnie jednak korciło! Coś mi nie dawało uleżeć spokojnie:

— Za tyle dobrego odwdzięczyłaś mu się tylko tem, że pozwoliłaś mu się kochać, nie okazując mu nigdy ani odrobiny serca! To właśnie jest podłe, to właśnie powinnaś wynagrodzić mu, zapominając o Jerzym!

Jakby mnie jaka ręka brała za ramię, zmuszała do wstania z łóżka i pchała do Wacława.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Helenka zapytała męża:

— Dawno już tu jesteś?

— Od małej chwilki.

— Nawet nie słyszałam, jak wszedłeś.

— Musiałaś być bardzo pochłonięta listem. Czy **aż taki ciekawy?**

— Przeczytaj sam, jeśli chcesz. To do cioci Meli. **Możebyś nawet dopisał parę słów...**

Przeczytał list i... skrzywił się...

Oddał go żonie i rzekł:

— Wystarczy, jeżeli ty piszesz. Dopisz ode mnie **tylko pozdrowienia... A... czy to prawda, co tam piszesz?**

— O czem?

— Że lepiej się czujesz?

— O wiele lepiej!...

— Nie przesadzasz?

— Trochę. Ale chodzi o to, żeby staruszków uspokoić.

— Słusznie. Zresztą, lada dzień stanie to się prawdą.

— I ja tak myślę.

Kazimierz wyszedł.

Helena skreśliła jeszcze parę słów do Jerzego:

„Otrzymałam Twoje dwa listy. Chowam je, jak skarby. Umiem je na pamięć.

Pisałam przed chwilą list do ciotki. Aż mnie oczy zabolały. Dlatego teraz litery mi skaczą przed zamglonemi oczyma. Może to łza, łza tęsknoty za Tobą?

Poza tem... wszystko dobrze...

Czuję się coraz lepiej...

Czyżbym doprawdy mogła jeszcze wyzdrowieć? A gdyby nawet, to poco? W jakim celu?

Wiesz dobrze, że nie bałam się śmierci nigdy. Uważałam ją za lek na moje złamane życie, zniszczone z mojej własnej winy. Zdaje się, że śmierć postanowiła mnie ominąć.

Czy to dobrze? Czy to źle?

To się, zresztą, jeszcze okaże. Narazie czuję się zupełnie dobrze. **Odpoczywam na ciele i na duchu.**

I nawet już nie uważam za grzech tego, że dniami i nocami myślę tylko o Tobie i o naszej miłości duchowej.

O, tak, kocham Cię, kocham, mój Jurku, za Twoją szlachetność i uczciwość. Miłość moja jest bezgraniczna. Kocham cię, całą duszą. Jestem Twoja cała, bez zastrzeżeń. Całuję papier, który ci zaniesie wyrazy mojej miłości tkliwej i oddanej.

Kocham, kocham, kocham...

Czyż może być słowo... wymowniejsze?"

Pieczętowała list, gdy wszedł mąż.

Domyślał się, do kogo pisała. Nie chciał wszakże ją o to pytać. Mówił sobie:

— Gdybym chciał, przejrzałbym wszystkie jej listy. Ale poco, naco? Czegobym się dowiedział? I tak wiem, że Romocki jest jej kochankiem. Tem gorzej dla niego. **Już jej więcej nie zobaczy.**

I nagle chwycił się za skronie, jak gdyby staczał ze sobą okropną walkę wewnętrzną...

Po chwili zaś musiał już widocznie coś postanowić....

Chwycił pióro, może jeszcze... i rzekł:

— Tem piórem pisała list do swego kochanka... A teraz pobiegła na pociąg, aby list tylko doszedł jak najwcześniej... Kocha doktora. I on ją... Niechże więc ją ocali, jeżeli potrafi. Dureń!... Gdyby mnie kobieta powiedziała, że mnie kocha i ja ją kochałbym też, bez chwili wahania porwałbym ją i zaniósł na koniec świata. Wolna czy nie, byłaby moją. Miłość silna nie zna przeszkód. Burzy wszystkie. Usuwa siłą. Helena jest dla mnie przeszkodą... Więc też zostanie usunięta...

Siadł przy biurku i napisał po niemiecku list tej treści:

„JWP. Lersner, fabryka chemikalji, Berlin, Regensburger str 38.

Jestem na drodze do dokonania wielkiego wynalazku, o którym niezwłocznie Pana zawiadomić. Uprzejmie proszę o łaskawe przesłanie mi w tym celu 50 gramów wywaru biało - ciemiernikowego w proszku (Ver. al.), niezbędnego mi do moich doświadczeń. Dla ułatwienia proszę mi to przesłać w zwykłym liście".

Do listu załączył poważniejszy banknot i zaznaczył jeszcze w dopisku, że na tem jednem zamówieniu się nie skończy.

Wysłał list, poczem poszedł na spotkanie żony... I jakby nigdy nic napawali się oboje urokiem otaczającego ich malowniczego krajobrazu...

— — — — — — — — —

Najbardziej niezadowolny z obrotu sprawy był bodaj hr. Morecki.

Odrazu się domyślał czegoś podejrzanego w troskliwości Kazimierza dla żony i w jego gotowości wyjazdu zagranicę. I, co gorsza, tracił teraz wątek sprawy. Nie mógł za nią śledzić...

Sonia milczała i zapewne też niewiele więcej wiedziała.

Kazimierz musiał być bardzo pewny swego, jeżeli tak działał sam i na własną rękę.

Tymczasem życie biegło własnym torem. Dereński wrócił do banku, siedząc przeważnie w Wilnie i bardzo rzadko ukazując się w stolicy.

Lusia mieszkała w pałacyku swego zmarłego męża i wzięła sobie Geńkę do towarzystwa.

Jej stryj Ryszard wrócił do siebie i nie wychylał już nosa ze swego zaścianka.

Młoda wdowa nie bywała niemal nigdzie. Niekiedy widywano ją tylko na przejażdżce samochodowej w alei Ujazdowskiej. Była w głębokiej żałobie.

Nie czyniła najmniejszego kroku w kierunku odszukania córki. Wiedziała, zresztą, że wszelkie poszukiwania będą bezskuteczne. Teść również był zdania żeby narazie zaniechać wszelkich poszukiwań. Twierdził, że sam da znać we właściwej chwili.

Hrabina Sebyłłowa, uspokojona listami Helenki podawnemu pędziła swój wielkoświatowy tryb życia, a jej brat także po dawnemu „bujał w obłokach".

O tragicznym pojedynku już wszyscy zapomnieli.

D. c. n.

Zamach Prystora

Bandyci i alfonsi w roli prowokatorów

Na tronie carskim „miłościwie" panował Mikołaj II. Car, jak i jego sprzedajne otoczenie, był jeszcze pod wrażeniem cięgów, otrzymanych od „Japończyków", małych, skośnookich żołnierzy, którzy mieli być „zarzuceni czapkami", zdołali jednak zachwiać kolosem rosyjskim.

Wewnątrz imperjum rosyjskiego nie zaszły mimo to zmiany. Tak, jak i poprzednio, naród jęczał pod knutem i za najmniejsze przewinienie wrzucano do lochów więziennych, lub zsyłano w tajgi syberyjskie.

Był to pamiętny rok 1905. W „prywislińskim kraju" (wówczas unikano imienia Polski!) rozpoczęła się na szeroką skalę akcja niepodległościowa. Choć wielu z tych dzielnych ofiarników płaciło zato utratą głowy, miejsca po nich zajmowali inni i ruch trwał.

Wreszcie wybuchł słynny strajk powszechny. Na ulicach Warszawy gromadziły się grupki ludzi i żywo komentowały poczynania strajkujących.

Gęsto rozsiane patrole policyjne i kozackie nie pozwalały jednak na uliczne zebrania. Głośne „razchadis" poparte było zawsze świszczącem uderzeniem nahajki.

Co będzie dalej? — oto pytanie, które zaprzątało nietylko ówczesne społeczeństwo, oczekujące na jakieś historyczne zmiany, ale i władze rosyjskie.

Z polecenia generał - gubernatora prowadzono nieprzebierającą w środkach kontrakcję przeciw strajkującym. Zmuszono do szpiegowania nawet dozorców domów. Każdy dozorca, pod presją, miał nakazane czuwać nietylko w nocy, ale i za dnia.

Ktokolwiek wchodził do domu musiał się legitymować, a gdy tylko „osoba" wzbudzała podejrzenie, dozorca miał obowiązek donosić rewirowemu.

W tych warunkach nie dziw że Warszawa przedstawiała ponury widok. O godzinie 6-ej zamykano już bramy, ulice pustoszały i słychać było tylko tupot kozackich koni i gwoździami nabitych butów policjantów.

A mimo to, mimo represyj, mimo gnębienia ludności, mimo łajdackich donosów i szpiclowania, strajk trwał i nic nie wskazywało, by skończył się on tak szybko, jakby sobie tego życzyli zaborcy.

Co robić? — nad tem pytaniem łamali sobie głowy rosyjscy siepacze. W gmachu generał - gubernatora niemal codziennie odbywały się konferencje, szukano sposobów zlikwidowania strajku.

Rządcy Warszawy obawiali się, aby strajkiem nie zainteresował się car, gdyż wówczas i ich głowy nie byłyby pewne.

Wreszcie na jednej z konferencyj wszyscy doszli do przekonania, że najradykalniejszym sposobem, jest sprowokowanie tłumu, wywołanie zamieszek. Wówczas będzie można załatwić (nareszcie!) porachunki ze strajkującymi i dać im „ruską szkołę".

Szatański ten plan skomponował ówczesny policmajster Warszawy, Nolken. Oczywiście, że plan ogólnie się spodobał. Opracowano go w najdrobniejszych szczegółach i przystąpiono do łotrowskiego dzieła.

Pewnego [illegible] przed aresztem na Daniło[illegible]czowskiej zatrzymała się dorożka, z której wyszedł adjutant policmajstra Nolkena i komisarz policyjny. Była godzina 2-ga w nocy.

Gdy „goście" weszli do gmachu, obudzono naczelnika więzienia i już po upływie 15-tu minut w ciszy kancelarji układano listę niebezpiecznych bandytów, alfonsów i znanych złodziei.

Gdy tylko lista była gotowa, polecono przestępców obudzić i wyprowadzić do oddzielnego pokoju. Wśród bandytów niespodziewane „najście" wywołało liczne komentarze.

Jedni mówili o... amnestji, drudzy, że wywożą ich wgłąb Rosji. Nikt jednak nie umiał wyjaśnić przyczyny nocnej wizyty.

O godzinie 3-ej nad ranem „towarzystwo" pod eskortą odprowadzono do ratusza. Tu zostawiono ich w oddzielnym pokoju, gdzie już przebywali sprowadzeni z innych więzień — przestępcy.

Wśród bractwa kręcili się agenci, rozdając papierosy i zagadując każdego o jego sprawy prywatne. Bandyci — postrach Warszawy i okolic byli wprost oszołomieni tą nagłą zmianą sytuacji. Choć wielu z nich uchodziło za przebiegłych, ani przez chwilę nie domyślali się, że mają odegrać pewną rolę... Nie tracili jednak humoru.

— Jakoś to będzie — powtarzali. Narazie psy są grzeczne, więc poco się bać?

Po upływie kilkunastu minut do pokoju wszedł komisarz policji. Serdecznie powitał zebranych... bandytów, poczem, dodając, iż przemawia w imieniu policmajstra Nolkena, oświadczył, że wszyscy zostają wypuszczeni na wolność.

„Będziecie mogli sobie pohulać..." — zakończył swe przemówienie komisarz.

Zkolei rozdano bandytom noże i grube sękate laski oraz każdy otrzymał na „drobne wydatki" po jednym rublu.

Jednocześnie agenci informowali przestępców, jak należy załatwiać porachunki z „buntowszczykami".

Świtało, gdy groźna banda wyległa na ulice. Miasto jeszcze spało.

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi.

Szalik z włóczki

Na pewno znajdziemy w domu przeróżne resztki wełen i włóczek, jakie nam pozostały od roboty wełnianych bluzeczek lub sweterków. Z tych to resztek (gdyby resztek nie było dużo, to trochę włóczki dokupimy) możemy robić prześliczne, bardzo eleganckie i modne szale i krawaty, przeplatane ładnie w kratkę.







Jak się do tego zabierzemy, wskazuje załączony rysunek. Przedewszystkiem więc do kawałeczka grubej tektury przyszyjemy kawałek płótna lub kanwy. Przez owo płótno lub tekturę przewleczemy pasemka włóczki, a zakończymy je supełkami (jak to widzimy na rysunku). W ten sposób możemy przewlec dowolną ilość pasemek, składających się z 5 — 10 nitek włóczki. Zarówno ilość pasemek, jak i ich grubość stanowić będzie o wielkości plecionego szala lub krawatu.

Reszta zwisającej po przewleczeniu włóczki, powinna być zwinięta na kłębuszek, aby się nie plątała. Będziemy więc miały tyle kłębuszków, ile pasemek włóczki przewleczemy. Możemy tu użyć albo włóczki jednobarwnej, lub też pasemka mogą być w kilku kolorach, a wtedy otrzymamy modną, elegancką i barwną kratę. Po umocowaniu pasemek w materjale zabieramy się do roboty — jak należy pleść, widzimy na zamieszczonym rysunku. Plecenie polega poprostu na przekładaniu jednych pasemek przez drugie. Najpierw przekładamy pasemko z lewej strony przez wszystkie pasma w stronę prawą, a następnie znów zaczynamy plecenie od strony prawej i tak na zmianę. Gdyby która z pań obawiała się, że nie potrafi — proszę spróbować pleść najpierw na sznureczkach. Przed rozpoczęciem plecenia, pamiętamy o umocowaniu tekturki z przyszytym do niej płótnem, w ten sposób, aby plecenie było ułatwione. Zazwyczaj najwygodniej jest przybić tekturkę do brzegu stołu kuchennego, jakiej ramy drewnianej i t. p.

Z włóczki możemy pleść śliczne szale (na ślizgawkę i do płaszcza na zimę), krawaty i paski do wełnianych sukienek. Zabierzmy się więc do roboty i... pamiętajmy, że gwiazdka za pasem.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

„Granit" daje odprawę „Cerberowi"

Mocno poszczerbiony szeregiem zażartych ataków „Granit" okazał się wszakże twardym kamieniem. Rzuca się więc do kontrataku, korzystając z prawa jednorazowej repliki i rozprawia się z najzjadliwszym ze swych napastników „Cerberem" w sposób groźny i surowy, uderzając w ostry i energiczny ton odrazu na początku swego przemówienia:

„Słuchaj, „Cerber"! „Granit" mówi! Twierdzisz, że szlachetne uczucia moje zbrudziła inna myśl? Niech więc wie „Cerber", że uczucia moje nigdy brudne nie były, nie są i nie będą, choćbym 500 lat żyła! Prędzej popsuje się „Cerber", niż „Granit"! „Granit" nie na to się narodził, żeby się psuł! Nie chcę współczuć cierpieniom osoby, która ich sobie sama przysparza.

Niech „Strapiony" czy inny taki nie obchodzi się źle z żoną, to nie będzie cierpiał. Co do sprzeczności moich myśli, to chyba raczej u „Cerbera" w jego trzech głowach coś się pokiełbasiło. Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść, a gdzie głowy trzy, plecie się trzy po trzy. Niech „Cerber" nie myśli, że żona to niewolnik, który ma być ślepem narzędziem, posłusznem we wszystkiem i nic nie mówiącem. Niema tak dobrze! Każda żona ma prawo walczyć ze złem postępowaniem męża, jeżeli jej zdaniem zajdzie tego potrzeba. Ma nawet prawo odejść od złego męża do... dobrego kochanka... Są bowiem tylko dwie kategorje ludzi: dobrzy i źli. A więc czy to będzie mąż czy kochanek, jeżeli jest dobry człowiek, to dobry, a jeżeli zły, to zły. Dobry mąż jest dobry, zły kochanek — zły i naodw[illegible] zły mąż jest zły, a [illegible] jest dobry.

Z [illegible] odpowiedzialnością za moje słowa twierdzę: „Niewiasty, najpiękniejsze kwiaty! Kochajcie tylko tych ludzi, którzy są Waszej miłości warci." Kochać zła nie można, a nawet się nie godzi.

Niby dlaczego Natalka ma kochać swego męża, jeżeli on na to nie zasługuje? Rzecz tę można uogólnić, mówiąc: dlaczego mąż miałby kochać złą żonę? Inna rzecz, że złych żon niema. Ja przynajmniej nie znałam dotychczas ani jednej złej żony.

Czytałam uważnie wywody „Cerbera" i widzę, że on ani na kruszynkę nie poznał mego charakteru. Pisze „Cerber", że zdrada małżeńska jest źródłem wszelkiego zła. Myli się. Zdrady małżeńskiej wogóle niema. Jest tylko bardzo głupia zazdrość, cechująca jedynie niskie charaktery. Trzeba umieć wznieść się duchem wysoko, a zdrad żadnych więcej nie będzie. Jeżeliby mój mąż, naprzykład, poszedł do innej niewiasty, nie powiedziałabym, że mnie zdradził, lecz że znalazł sobie lepszego druha ode mnie, „[illegible]". Trzeba się więc starać, aby jedno dla drugiego było jak najlepszym małżonkiem, starało się przewyższać wzajemnie w zaletach małżeńskich, pobić w tej dziedzinie rekord światowy — wtedy zdrad żadnych nikt więcej nie dostrzeże na całym świecie. Ale, gdy się stale robi „coś"... i myśli tylko o tem, aby żadna się o tem nie dowiedziała, wtedy trudno, „Cerberze"... Wtedy życie małżeńskie musi iść, jak po grudzie. Znam mnóstwo takich wypadków.

Mówi niedawno jeden pan: „Ach, jak mi się ta niewiasta podoba". Po chwili zaś dodaje: „Ale nie, nie wolno mi tak mówić". — „Jakto?", zapytuję: „[illegible]t się podoba, to przecież nie grzech". On na to: „Wstydzę się mówić o tem". — „Ach, tak?, odpowiadam: „no to doprawdy lepiej niech pan nic nie mówi. Ma pan rację... Przecież pan ma żonę i dzieci, prawda? Więc jakże się panu może podobać inna, co?" — „Ostatecznie, o to mniejsza", odparł po namyśle: „żona się nigdy nie dowie, ja umiem tak wszystko załatwić, że jak kamień w wodę".

Powiedziałam mu, coprawda, że jego zamiary uwieńczą go grubym wstydem, bo ową niewiastę znam osobiście i choć żyje teraz bez męża, wolałaby śmierć, niż „takie" życie. Powiedziałam mu jeszcze: „Ładny z pana mąż i ojciec". On na to: „Proszę mi nie prawić morałów". Ja znów pomyślałam sobie: „Nie życzę sobie takich gości". Nie chcę, żeby mi taki człowiek przez życie przeszedł. Bo to już jest tylko wybryk złego charakteru.

Ja i jego żonę znam. Niczego sobie, ładna kobieta. Może ów pan przeczyta moje wywody, pozna swoje słowa... Niechże wtedy zrozumie swe stanowisko i niech nie szuka szczęścia poza domem, bo w taki sposób go nie znajdzie.

Widzisz, „Cerberze"? Owszem, ja lubię Russa, Husa, Marksa i innych takich. Ale bardzo mało z kim mogę się porozumieć duchowo i widzę, że z Wami wszystkimi „Cerberami" do żadnego porozumienia nie dojdę. Myślę, „Cerberze", że zrozumiałeś mnie tylko tyle, co ...gąska... Może zaś tylko natrafił niedźwiedź (ten z matecznika mickiewiczowskiego) na drugiego podobnego niedźwiedzia? Jak myślisz? Wygadaj się! Rozplącz język!

„Cerber" myśli, że wszystkie rozumy pojadł. Ale gdzie tam? Jeszcze dużo zjeść można, tylko trzeba umieć być głodnym. No i cóż, „Cerberze" — niedźwiedziu? Będziesz mnie dobrze błogosławił? Trudno, mogłeś mnie nie zaczepiać. Dowidzenia, „Cerber"! Naostrz język! „Granit" skończył..."

Skończył, rzeczywiście, ale załączył jednak dopisek, który nadaje się do przytoczenia, a mianowicie:

„Biedny Pan Redaktor! Wszystkiego musi wysłuchać. Nawet naszej kłótni. Ale czasami bywa lepsza kłótnia, niż milczenie. Bo mowa jest srebrem, a milczenie — złotem, co leży pod płotem. Więc ja już wolę mowę...

Niech Pan Redaktor będzie pobłażliwy dla naszej kłótni, bo kto chce przysłużyć się ludzkości, musi mieć dużo cierpliwości."

Odpowiedź Redaktora: Bynajmniej nie jestem „biedny", ani pożałowania godny, przeciwnie bardzo szczęśliwy, że mogę kochanym Czytelnikom umożliwiać swobodne wypowiadanie się na łamach naszego wspólnego kochanego pisma, którego szpalty stoją zawsze otworem dla wszystkich Czytelników, starając się dopomóc im we wszystkich dziedzinach życia. Co do cierpliwości zaś — to proszę wierzyć, że przekracza ona granice wszelkiego wyobrażenia i chętnie ulegnie nawet... nadużyciu... w przeświadczeniu, że służy dobrej sprawie...

Gazeta przez radjo

Stacja radjonadawcza w Oporto (Portugalja) nadaje codzień tekst całkowity dziennika, który zestawia dla radja redakcja jednego z największych dzienników w Oporto.

Gazeta mówiona zawiera artykuł wstępny, kilka krótszych artykulików, kronikę codzienną z miasta, odcinek powieściowy, wreszcie ogłoszenia.

Listopad
25
SOBOTA
Katarzyny

KRONIKA KRAKOWA

Sojusz wyborczy P.P.S. z N.-D.

Po mieście obiegają pogłoski o mającem nastąpić porozumieniu wyborczem na czas wyborów do Rady miejskiej pomiędzy PPS. a Narodową Demokracją.

Czynniki organizujące kampanję wyborczą Nar. Dem. uważają — słusznie zresztą — swoje szanse za bardzo nikłe, albowiem przy ostatnich wyborach do Sejmu lista Nar. Demokratyczna zdobyła w Krakowie w całem mieście około 2.000 głosów, podczas gdy do zdobycia jednego mandatu radzieckiego trzeba mieć w jednym okręgu zmasowanych 2.000 głosów.

Z drugiej strony również PPS. zdaje sobie sprawę z obecnej sytuacji, czego dowodem ustęp odezwy wyborczej, stwierdzającej z góry zwycięstwo Bezp. Bl. Pracy Gosp.

Krwawa masakra na zabawie pod Krakowem

Przed Trybunałem sądu okr. w Krakowie stanęli Michał Leśniak lat 28, cieśla ze Strumiany osk. o to, że dnia 7 maja 1933 we Wsi Małej zabił obuchem siekiery Józefa Talagę. Jako drugi stanął Adolf Flak lat 21, robotnik osk. o to, że brał udział w bójce dobijając go kijem. W końcu oskarżony jest Józef Nowak lat 25 robotnik, że miał w tej w tej bójce siekierę.

Tło zajścia przedstawia się następująco: Dnia 6.5. 1933 odbywała się w Strumieniach zabawa taneczna, jak zwykle na taką zabawę przybywają parobcy z obcej wsi. Po ukończeniu zabawy powstała bójka pomiędzy parobczakami, wsi Strumiany a parobczakami wsi Nowej Wsi. Walka przeniosła się aż do Nowej Wsi. Ojciec Józef Talaga dowiedziawszy się że syn jego Franciszek Talaga poszedł również pomódz parobczakom, pobiegł za nim chcąc swego syna nawrócić.

Gdy dobiegł do nich zauważył go Michał Leśniak, który w tej chwili wyrwał siekierę Nowakowi i uderzył Józefa Talagę obuchem w głowę, zaś Flak dobijał go kijem. Talaga runął na ziemię zakrwawiony i wkrótce zakończył życie. Sąd skazał Leśniaka na 4 lata, Flaka na 1 rok. więzienia. Nowaka sąd uwolnił.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz wot. s. o. dr. Janicki i s. o. dr. Rogowski osk. prok. dr. Przytulski, bronili adw. dr. Rotwein, Holländer i Aschenbrener.

Gorgonowa tajną marjawitką

„Kropelkę" chce wychować na mandolinistkę w Płocku

Jak donoszą, Gorgonowa twierdzi, że łączą ją pewne węzły przyjaźni z przełożoną marjawitek, i że ta kiedyś zawiadomiła ją że chce zabrać dziecko na wychowanie.

Ostatnio Gorgonowa wysłała list do przełożonej marjawitek, ażeby ta zainteresowała się Kropelką i zabrała ją w marcu do klasztoru marjawickiego w Płocku.

W odpowiedzi nadeszły do więzienia od przełożonej marjawitek 2 listy. Jeden list adresowany był do Gorgonowej, a drugi do zarządu więzienia.

W liście do Gorgonowej przełożona marjawitek zgadza się na przyjęcie Kropelki, pod warunkiem jednak, że Gorgonowa będzie płacić za utrzymanie dziecka 50 zł. miesięcznie.

W liście zaś do zarządu więzienia przełożona marjawitek wypiera się bliższej znajomości z Gorgonową, jak również i tego jakoby miała przedtem proponować Gorgonowej zabranie dziecka na wychowanie.

Wogóle cała sprawa z przełożoną marjawitek przedstawia się bardzo tajemniczo. Z pewnych słów Gorgonowej znać, że jednak łączyło ją coś z przełożoną marjawitek i to z czasów jeszcze przedbrzuchowickich. Widocznie przełożona marjawitek obecnie dla jakichś celów strategicznych stara się zaprzeczyć tej znajomości.

Podpaliła własny dom by uzyskać asekurację

Jako ostatnią rozprawę w tym roku przed sądem przysięgłych rozpatrywał Trybunał sprawę o zbrodnię podpalenia.

Na ławie oskarżonych zasiadły dwie siostry a to Agnieszka Kudas, l. 32 wyrobnica oraz Katarzyna Leniartek l. 36, gospodyni, obie z Woli Radziszowskiej.

Dnia 21. lipca 1933 r. wybuchł pożar w zabudowaniach Kudosowej, wynikami dochodzeń ustalono, że Kudasowej budynki były asekurowane na kwotę 1296 zł. pomimo, że były stare i zniszczone i nie warte były tej kwoty. Osk. Kudas miała męża który był we Francji a winien był Leniartkowej 700 zł. a ponieważ nie mogła Kudasowa wyrównać długu przeto rzekomo Leniartkowa miała namówić Kudasową do podpalenia swych zabudowań a gdy dostanie premię to jej zwróci ten dług. Osk. Kudas długo się wachała a w końcu dn. 20 lipca sprzedała ruchomości a 21 lipca podpaliła zabudowania które zupełnie pożar strawił, zagrażając całej wsi spaleniem. Osk. Kudas do winy się przyznała i twierdzi, że namówiła ją Leniartkowa. Leniartkowa zaś wypiera się winy. Sędziowie na zadane im pytania zaprzeczyli winę oskarżonych, wobec czego sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Pilarski wot. s. o. dr. Stuhr i Sołecki osk. prok. dr. Stawarski bronili adw. dr. Augustynek (Kudasową) dr. Skiba (Leniartkowa).

Dwa olbrzymie włamania w Krakowie

Wczoraj w nocy dostali się nieznani narazie sprawcy do przedsiębiorstwa dla dostaw budowlano-technicznych firmy Ignacego i Eljasza Meiselsów w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 3, gdzie przy pomocy raka rozpruli kasę ogniotrwałą z której jednak nic nie skradli, ponieważ kasa była pusta. Sprawcy nadto splądrowali 3 biurka i skradli kasetkę żelazną zawierającą złote korony austrjackie, franki i marki niemieckie, na sumę 200 koron w złocie jeden zegarek złoty damski kryty z 3-ma brylancikami na kopercie, jeden naszyjnik ze złotych trójkącików, jedną branzoletkę łańcuszkową, jeden naszyjnik z bursztynów, i jeden naszyjnik z korali łącznej wartości 700 zł. oraz różne akcje.

Również do mieszkania Elzy Zuckerman przy ul. Dietlowskiej 63 dostali się nieznani sprawcy skąd skradli garderobę męską i damską, oraz biżuterję łącznej wart. około 2400 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Akuszerka uśmierciła żonę robotnika

Na ławie oskarżonych zasiadła akuszerka Janina Chylińska z Pragi oskarżona o dokonanie niedozwolonej operacji spędzenia płodu ze skutkiem śmiertelnym na osobie żony robotnika Dobrzyńskiej. Obok niej zasiadła także dozorczyni domu Marja Kaleta, oskarżona o sprowadzenie Dobrzyńskiej do Chylińskiej

Dobrzyńska była matką pięciorga drobnych dzieci i chciała uchylić się od szóstego połogu. Spotkała się z Kaletą, wdową, posiadającą troje dzieci, która również wtym samym celu szła do akuszerki. Chylińska jednego dnia zoperowała dwie kobiety. Dobrzyńska po operacji uległa zakażeniu i zmarła wkrótce, gdyż wywiązało się u niej powikłane zapalenie pluc.

Sąd skazał Chylińską poraz drugi zresztą na półtora roku więzienia, a Marję Kaletę za poddanie się przerwaniu ciąży na 6 miesięcy aresztu.

Rozprawa o morderstwo w Krakowie

Przed sądem apel. w Krakowie zasiedli Jan Wincenciak l. 26 Jan Nosek lat 36 z Brzegów osk. o to, że dnia 30 września 1931 w Brzegach podczas sprzeczki z Władysławem Jeleniem targnęli się na niego, wskutek czego Jeleń od uderzenia orczykiem poniósł śmierć. Sąd jednak nie mógł ustalić który zadał mu cios śmiertelny.

Za ten czyn sąd I instancji skazał oskarżonego Wincenciaka na 1 rok zaś Nowaka na 2 lata więzienia. Od tego wyroku apelowali a sąd apelacyjny celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczył,

Rozprawie przew. s. o. dr. Wołoszczuk wot. s. a. dr. Kawęcki i Gardulski osk. prok. Szuchiewicz, bronili adw. Lustgarten i Güntner.

Runął w przepaść na budowie przy Pl. Szczepańskim

Od kilku dni w Krakowie wydarzają się tragiczne upadki z IV. lub III. piętra robotników pracujących przy budowach. Wczoraj znów przy budowie 6-piętrowego domu przy placu Szczepańskim wydarzył się wypadek, który dzięki przytomności ofiary nie był śmiertelnym. 23-letni Antoni Sobieraj, robotnik, zajęty przy windzie runął w przepaść, spadając uchwycił się windy, która z piaskiem szła do góry. Przy pomocy robotników wyciągnięto go do góry. Sobieraj doznał złamania krzyża i został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Ze sportu

Turniej gier sportowych o puhar kpt. Frączkiewicza Lucjana

Podobnie jak w latach ubiegłych tak i w tym roku, sekcja gier sportowych W. K. S. „Wawel" organizuje turniej koszykówki i siatkówki, o puhar kpt. w stan. spocz. Frączkiewicza, w którym biorą udział najlepsze drużyny Krakowa, wśród których znajdują się mistrz Polski w koszykówce YMCA. i mistrz Polski w siatkówce Cracovia. Rozpoczęcie turnieju odbędzie się w niedzielę t. j. 26 b. m. o godz. 11 na hali sport. Ośrodka WF. przy ulicy Zwierzynieckiej 26. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu oglądać tak interesujące zawody.

Ukarania

Leśniewicz Jan z K. S. Zwierzynieckiego, został ostatnio ukarany przez KZOPN. 4-ro miesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszeń.

Iwański Michał z KPW. Sandecja 2 miesięczną dyskwalifikacją za brutalną grę.

LKS. Warna ukarano grzywną zł. 20 za niewykonanie poleceń Wydz. Gier i Dysc. odnośnie rozegrania zawodów o mistrzostwo kl. C. Hagibor-Warna.

KS. Chełmek, ukarano grzywną 5 zł za niedbałe i nieczytelne wypełnianie kart sędziowskich.

Nowa sekcja

WKS Wawel w Krakowie utworzył ostatnio sekcję pingpongową, która w bieżącym sezonie weźmie już udział w mistrzostwach klasy B. Kierownikiem sekcji jest znany na terenie Krakowa działacz p. Kozłowski W.

Najbliższe mecze bokserskie Wawelu.

Po meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski z KS. Gedanją, który przyniósł wynik nierozstrzygnięty i w myśl przepisów PZB. musi być powtórzone, wyjeżdża Wawel w dniu 1 grudnia do Gdańska dla powtórzenia meczu, Wynik tego meczu rozstrzygnie, który z powyższych zespołów walczyć będzie z mistrzem Okręgu poznańskiego Wartą o drużynowe mistrzostwo Polski. Już 4 grudnia b. r. Kraków sportowy, będzie miał sposobność ujrzenia pierwszych w naszem mieście zawodów międzynarodowych w boksie a to z doskonałą drużyną bokserską „Žiżki" przyjeżdża do Polski na tournee i walczyć będzie także w Katowicach i Kr. Hucie. Spotkanie „Žiżki" z Wawelem odbędzie się w dn. 4 grudnia o godz. 20 w Hali Ośrodka Wych. Fiz. przy ul. Zwierzynieckiej 26.

Wisła — Hagibor w pinpongu

Powyższe zawody pinpongowe o mistrzostwo klasy A, odbędą się dziś w sobotę dnia 25 bm. o godzinie 4·15, w lokalu ŻKS Hagibor przy ul. Blich 3.

Ż. T. S. — Hagibor

Spotkanie pinpongowe pomiędzy powyższemi zespołami, odbędzie się w niedzielę 26 XII o godzinie 5-ej pop. w lokalu Hagiboru.

Tabelka

Rozgrywki finałowe o spadek do klasy C. w Okręgu krakowskim zostały całkowicie ukończone, a tabelka rozgrywek przedstawia się następująco:

Wieliczanka	6 gier	12 pkt.	st. br. 25:2
Azotania	6 „	6 „	„ „ 11:7
Hakoah	6 „	5 „	„ „ 5:9
Gwiazda/St.	6 „	1 „	„ „ 3:27

Do klasy C spadną definitywnie Hakoah i Gwiazda/Stern, która po rocznym pobycie kl. B. „zasiliła" zpowrotem stan posiadania kl. C.

Wielka katastrofa budowlana

W Będzinie wydarzyła się straszna katastrofa budowlana. Na terenie fabryki wapna „Eltes" przeprowadzano nocną porą remont dwóch kominów 8-metrowego i 20-metrowego. Remont polegał na usuwaniu cegły przepalonej i zużytej i wstawianiu na jej miejsce nowej. Kominy były do tego stopnia zniszczone, że robotnicy pracę swoją wykonywali z najwyższem narażeniem życia.

W pewnej chwili komin 8-metrowy zachwiał się i runął. Robotników ogarnęła niesłychana panika i w najwyższym popłochu uciekli oni z miejsca katastrofy. Gdy ochłonęli z pierwszego przerażenia, zauważyli brak jednego z towarzyszów, Józefa Rozlacha. Został on przysypany masą gruzów. Pospieszono mu natychmiast na pomoc ale wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne. Ogromna masa gruzu pogrzebała nieszczęśliwego i do dziś dnia nie udało się go jeszcze odkopać.

Władze śledcze zajęły się zbadaniem przebiegu katastrofy, ażeby ustalić stopień winy fabrykanta, który polecił wykonywać robotę bez dostatecznego technicznego zabezpieczenia.

Repertuar.

Teatr Miejski „Kordjan"

Kina.

Adria: „Szpieg w masce"
Appollo: „ Rewizor"
Atlantic: „Dreyfus"
Promień: „Trade Horn"
Świt: „Orlątko"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka „Roskoszna przygoda"
Uciecha: „S. O. S."
Wanda: „14 lipca"

RADJO

G. 7 Audycja poranna z Warszawy 11.40 Transmisja z Warszawy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12 03 Transmisje z Warsz., 15.40 Płyty, 16 Transm. z Warszawy i Lwowa, 17.56 „Na czasie", 18 Transm. z Warsz., 19.05 Co słychać w świecie? 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transmisje z Warszawy i Wilna.

Samobójstwo panny w łaźni przy ul. Dunajewskiego

W łaźni przy ul. Dunajewskiego przecięła sobie żyły w łokciach obu rąk i pod kolanami w zamiarze samobójczym Janina Mrowicka, lat 23. Despetatkę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Czy P. P. Ciołkosz i Putek aresztowani?

Wczorajsze dzienniki poranne przyniosły wiadomość, jakoby w Wadowicach został aresztowany b. poseł Putek, a w Tarnowie Ciołkosz. Obaj mieli być według pogłosek, przewiezieni do Warszawy, gdzie podobno wszyscy byli więźniowie brzescy mają odsiadywać swe kary w więzieniu mokotowskiem.

Pogłoski te i wiadomości, jak się dowiadujemy z autorytatywnego źródła, nie odpowiadają prawdzie, gdyż ani p. Putkowi ani p. Ciołkoszowi nie doręczono jeszcze zawiadomień o zgłoszeniu się w kancelarjach więziennych.

Aresztowanie kieszonkowca w Sądzie Grodzkim

Policja aresztowała Babiarza Michała lat 31, bez zajęcia, zam. w Woli Justowskiej Nr. 91 pow. Kraków, na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w Sądzie Grodzkim Cywilnym przy ul. św. Jana.

Targnął się nożem na posterunkowego w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Puchalskiego Józefa, lat 18 praktykanta stolarskiego, zam. w Krakowie przy ul. Kossaka 5, za czynne targnięcie się na posterunkowego PP. w czasie doprowadzania go do II Komisarjatu PP.

Zgon ofiary wypadku

Wczoraj donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku 43-letniego robotnika Tomasza Ochmańskiego, który spadł z winey budowlanej z IV. p. w fabryce Herbewo. Ofiara nieszczęśliwego wypadku zmarła wczoraj w szp. św. Łazarza.

Utrzymywał stosunki kazirodcze ze swą córką

Na ławie oskarżonych przed sądem apelacyjnym w Wilnie zasiadł niezwykły człowiek przypominający typ dzikiego jaskiniowca lub monstrum, spotykane tylko w panoptikum.

Głowa jego porosła bujnym, skołtunionym włosem, rozwichrzona broda sięga poniżej kolan. Nogi spowite prostem łykiem, a na grzbiecie za całą odzież — niewyprawione skóry leśnych zwierząt. Mówi jakimś dziwnym językiem, dla nikogo nie zrozumiałym, choć sam rozumie co się do niego mówi.

Dziwotwór ten, to Piotr Prokop, ongiś majętny gospodarz z Wileńszczyzny. Miał kiedyś żonę, którą kochał gorąco, a która w niewytłumaczony sposób gdzieś przepadła bez śladu, pozostawiając mu maleńką córkę. Zrozpaczony, porzucił swe domostwo i wraz z dzieckiem zagnieździł się w pobliskiej puszczy Rudnickiej, stroniąc od ludzi. Mieszkali oboje w pieczarze, żywiąc się wyłącznie ziemniakami, zdobytemi w polu i korą drzewną.

Tak minęły lata. Kiedy dziewczyna dorosła, stała się nałożnicą własnego ojca o czem nikt w okolicy nie wiedział, aż z tego kazirodczego stosunku zrodziły się bliźnięta. Wówczas oburzona ludność okoliczna oskarżyła oboje — ojca i jego córkę-kochankę — przed władzami.

Sześćdziesięcioletni pustelnik-jaskiniowiec stanął wraz z córką przed sądem okręgowym, który skazał Prokopa na 2 lata więzienia, córkę zaś jego na 6 miesięcy. Prokopówna, której zawieszono karę, przyjęła wyrok, natomiast stary zaapelował do wyższej instancji, gdzie również uzyskał zawieszenie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku